

## Recenzja rozprawy doktorskiej

mgr Kingi Szostak pt. *Na rzecz Polski i Polonii. Działalność Komitetu Narodów Ujarzmionych w Connecticut, Centralnego Biura Kongresu Polonii Amerykańskiej w Chicago oraz Wydziału Stanowego Kongresu Polonii Amerykańskiej w Connecticut w latach 1970–1990*

napisanej na Wydziale Socjologiczno-Historycznym Instytutu Historii  
Uniwersytetu Rzeszowskiego

pod kierunkiem prof. dra hab. Andrzeja Bonusiaka, Rzeszów 2016, ss. 282

Zjawisko społeczne zwane Polonią pojawiło się na dobre w drugiej połowie XIX stulecia, w okresie masowych migracji ludności z Polski nie tylko do Ameryki Północnej i Południowej, ale także do krajów europejskich, gdzie było łatwiej o zarobek.

W krajach osiedlenia Polonia dość szybko stała się charakterystyczną grupą etniczną, związaną z nimi ekonomicznie, ale najczęściej bez zakorzenienia w miejscowym społeczeństwie. Dlatego nie tylko kultywowano zwyczaje starego kraju, ale obstawano także przy edukacji dzieci i młodzieży w szkole polskiej.

Ten typ społeczności polonijnej mógł egzystować i uniknąć asymilacji wyłącznie dzięki oparciu w polskiej parafii i księdzu z Polski, dzięki nauczycielowi polskiego pochodzenia i licznym przybudówkom różnych instytucji, zwłaszcza mającym na celu obronę interesów Polonii, przeważnie nieznającej języka urzędowego kraju osiedlenia. Obecnie wspomniana tu Polonia stanowi w zasadzie relikw historyczny, bowiem może nie drugie, ale z całą pewnością trzecie pokolenie było wykształcone w szkole noszącej nawet miano polskiej, ale nauczanie w niej odbywało się w języku kraju osiedlenia. Ten typ Polonii, jeszcze obecnie kultywujący tradycje polskie, ma już etniczną tożsamość kraju, w którym żyje.

Następny rozrzut Polonii spowodowała druga wojna światowa. Można w tym przypadku mówić o emigracji przymusowej, będącej wyrazem sprzeciwu wobec

rządów komunistycznych w Polsce. Zróżnicowanie w organizowaniu życia polonijnego w zależności od kraju osiedlenia to problem odrębny. O ile przykładowo w Wielkiej Brytanii do dobrego tonu należało, aby Polacy używali języka polskiego i nie manifestowali przywiązania do kraju osiedlenia, o tyle w USA wymagane od przybyszów z Polski, by posługiwali się językiem innym niż angielski, budziło zdziwienie. Na ogół manifestowano także patriotyzm amerykański, ale w miarę upływu czasu, ze względu na coraz mniejsze widoki na powrót do Polski, polską tożsamość plasując na coraz dalszym miejscu. Polonia powojenna tworzyła swoistą replikę pierwszej, z tym, że ominął ją na ogół trudny start w życie na emigracji bez znajomości języka kraju zamieszkania i niezbędnej edukacji.

Trzeci *exodus* polonijny kształtował się w ciągu szeregu lat, ale właściwie nie stworzył – przynajmniej za Oceanem – jakiegoś określonego typu tożsamościowego, mieszczącego się w ramach przyjmowanych dotąd kryteriów. Byli to ludzie wyciekający z PRL-u i szukający azylu politycznego na Zachodzie, aby tam, zdani na los obywateli ledwie tolerowanych, często przebywających na statusie tymczasowości, prawie w ogóle nieprzygotowanych do życia w obcym społeczeństwie, kontentować się najniższymi zajęciami, minimalnie opłacanymi, mimo że wielu było dobrze wykształconych i kreatywnych.

Kolejna grupa emigrantów to ludzie „Solidarności” i stanu wojennego, niemal wszyscy tylko jedną nogą zahaczający za ów ląd ocalenia, ale z biegiem czasu zapuszczający tam swe korzenie. Ta grupa była najbardziej roszczeniowa, wyraźnie podkreślała polityczne podłoże swego wychodźstwa. Jednakże to właśnie ona szybciej niż inne dochodziła do znośnej regulacji swego pobytu i egzystencji. Jej wkład w życie Polonii był mniejszy niż poprzednio wymienionych grup, a przy tym bardziej interesowny, co drażniło starych Polonusów. Wielu, w zależności od stopnia „wtopienia się” w nowym świecie, zacierało swą polskość. O większym zaangażowaniu dla starego kraju można

było mówić tylko w sporadycznych przypadkach. Większość tej emigracji nawet jeśli jest zainteresowana Polonią, to nie na tyle, żeby z tego tytułu ponosić jakieś znaczniejsze ofiary.

W recenzji nie wspominam o współczesnym masowym ruchu emigracyjnym, ponieważ temat dysertacji doprowadzony jest do 1990 r. Ta fala emigracyjna miała wyraźnie użytecznościowy charakter: chodziło przede wszystkim o znalezienie pracy na dobrze płatnym i chłonnym rynku zachodnim.

Ukazano tutaj kontekst historyczny badanej tematyki, ponieważ nie dochodzi on do głosu w recenzowanej rozprawie. Opracowanie tego typu opatruje się zwykle niezbędnym wywodem historycznym, ukazującym korzenie badanej populacji i jej aktywność. Warto byłoby dowiedzieć się, dlaczego Polonia właśnie w stanie Connecticut i w Chicago skupiła się tak licznie. Ponadto byłoby tu miejsce na wskazanie pochodzenia Polonusów z ziem polskich, dlatego że zarówno korzenie Polaków osiedlonych w Ameryce z określonych terenów Polski, jak i ich kondycja społeczna rzutowały na zachowanie tradycji polskich na gruncie amerykańskim. W stanie Connecticut znalazło się najwięcej Polaków z terenu Galicji.

Temat pracy jest ciekawy i potrzebny. Jego ujęcie sprawia wrażenie, że autorka zamierzała jak gdyby ograniczyć się wyłącznie do opisu działalności instytucji wymienionych w temacie. Wprawdzie odpowiadałoby to pewnemu *minimum* wymogów, jakie stawia się przed rozprawą doktorską, ale ponieważ treść pracy jest bardziej ambitna niż brzmienie tematu i rozwija aktywność wymienionych instytucji emigracyjnych w kontekście całokształtu życia polonijnego w uwzględnionym stanie. Dlatego byłoby o wiele lepiej, gdyby autorka tytuł dysertacji ujęła w formie jakiejś syntezy, w której zawarłyby się wszystkie elementy.

Plan pracy doktorskiej jest logiczny, zwarty i przystępny. Nie budzi istotnych zastrzeżeń. Można by go jednak nieco „odtłuścić”. Skoro zapis rozdziału I wyraźnie zaznacza, że chodzi tu o działalność Komitetu Narodów

Ujarzmionych „*na stan Connecticut*”, to nie ma potrzeby w trzech kolejnych jego podpunktach, gdzie omawia się genezę Komitetu, obchody Tygodnia i wydany manifest, dodawać sakramentalne powtórzenia „*na stan Connecticut*”. Przecież przedstawiona tu drobiazgowo działalność dotyczy tego samego terenu.

We *Wstępie* autorka nie omawia metody swych dociekań. Można ją jednak określić jako analityczno-syntetyczną. W badaniach posługiwano się też metodą porównawczą.

Szerszego dopowiedzenia ze strony autorki wymagałoby zacytowana zasada, rzekomo popularna wśród historyków włoskich, że „*mówić mają dokumenty a nie historycy*” (s. 11). Stwierdzenie to jest podwójnie kłopotliwe. Najpierw sztuczny jest tutaj podział na to, co autorka nazywa dokumentami, i na historyków. Wiadomo jest, że *sine documentis nulla historia*. Ale z kolei historia jako obraz przeszłości jest dziełem historyków. Stąd też stwierdzenie mgr Szostak wymagałoby szerszego omówienia i powołania się na konkretnych historyków włoskich, którzy taki pogląd reprezentują.

Autorka wykorzystwała niezbędne liczne źródła archiwalne i literaturę przedmiotu, zarówno publikacje zwarte, jak i artykuły rozproszone w różnych czasopismach naukowych czy popularnonaukowych. Cytuje tylko jedną pracę Stanisława Blajwasa. Szkoda, że nie wykorzystwała innych dzieł tego autora dotyczących badanej tematyki. Omawianym zagadnieniem zajmował się także ks. Bolesław Kumor, kompletnie nieznanym autorce, *notabene* pochodzący z terenu dawnej Galicji.

Nieprawidłowości występują w opisach bibliograficznych. Są one niejednolite. Oto niektóre przykłady rudymenarnych niedociągnięć. Często występuje niepotrzebnie skrót „r.”, kiedy jest podawane miejsce i rok wydania publikacji. Tytuły czasopism według zasad polskiej bibliografii powinno się pisać w cudzysłowie (zob. np. s. 11, 12, przypis 12). Zdarza się, że cytowane prace podawane są niepotrzebnie dużymi literami (np. oświata sobotnia, s. 271).

W wielu przypadkach brak jest stron cytowanych źródeł. Daje się też zauważyć błędy redakcyjne (np. s. 9), a nawet ortograficzne (*Zakończenie*, s. 258).

Wskazane braki wymagające poprawy nie umniejszają bynajmniej wartości pracy. Zawiera ona ciekawe i nowe naukowe informacje i wnioski. Rozprawa mgr Kingi Szostak zasługuje na pozytywną ocenę.

Podsumowując ocenę pracy doktorskiej mgr Kingi Szostak, trzeba podkreślić logikę prowadzenia wątków badawczych. Są one przemyślane i uzasadnione. Autorka jest zbyt ostrożna w wyciąganiu jeszcze bardziej dogłębnych wniosków generalnych. Zgromadzone treści badawcze dają do tego dobrą podstawę. We wnioskach, które sformułowała, widoczna jest samodzielność myślenia. Wydobyć ze źródeł ogromnej ilości faktów, metodologiczne ich uporządkowanie w logiczny układ problemowy, merytoryczna interpretacja materiału faktograficznego oraz zasadne wnioski stanowią mocną pozytywną stronę recenzowanej rozprawy naukowej. Jej lektura ubogaca czytelnika jak przeprowadzać kwerendę w badaniach nad żywym organizmem, jakim niewątpliwie jest każda społeczność polonijna. Przecież bada się tematykę chronologicznie zamkniętą. Przeszłość jest tu tylko jednym z ogniw rzeczywistości żywej, istniejącej, będącej niejako łącznikiem między tym, co było, i tym, co jest. Recenzenta uderza w szczególny sposób narracja sytuująca autorkę niejako w konkretnym środowisku społecznym czy zawodowym. W studium pojawiają się ciągi wydarzeń, których tematem przewodnim jest konkretna, hojna pomoc dla Polski. Treść rozprawy daje panoramę, która uplastycznia się w wyobraźni i materializuje się w zamieszczonych licznych i bogatych ilustracjach.

Dzięki swym walorom merytorycznym i formalnym dysertacja doktorska mgr Kingi Szostak spełnia wymogi stawiane pracom doktorskim.

Dlatego wnoszę o dopuszczenie mgr Kingi Szostak do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Wskazane braki wymagające poprawy nie umniejszają bynajmniej wartości pracy. Zawiera ona ciekawe i nowe naukowe informacje i wnioski. Rozprawa mgr Kingi Szostak zasługuje na pozytywną ocenę.

Podsumowując ocenę pracy doktorskiej mgr Kingi Szostak, trzeba podkreślić logikę prowadzenia wątków badawczych. Są one przemyślane i uzasadnione. Autorka jest zbyt ostrożna w wyciąganiu jeszcze bardziej dogłębnych wniosków generalnych. Zgromadzone treści badawcze dają do tego dobrą podstawę. We wnioskach, które sformułowała, widoczna jest samodzielność myślenia. Wydobyte ze źródeł ogromnej ilości faktów, metodologiczne ich uporządkowanie w logiczny układ problemowy, merytoryczna interpretacja materiału faktograficznego oraz zasadne wnioski stanowią mocną pozytywną stronę recenzowanej rozprawy naukowej. Jej lektura ubogaca czytelnika jak przeprowadzać kwerendę w badaniach nad żywym organizmem, jakim niewątpliwie jest każda społeczność polonijna. Przecież bada się tematykę chronologicznie zamkniętą. Przeszłość jest tu tylko jednym z ogniw rzeczywistości żywej, istniejącej, będącej niejako łącznikiem między tym, co było, i tym, co jest. Recenzenta uderza w szczególny sposób narracja sytuująca autorkę niejako w konkretnym środowisku społecznym czy zawodowym. W studium pojawiają się ciągi wydarzeń, których tematem przewodnim jest konkretna, hojna pomoc dla Polski. Treść rozprawy daje panoramę, która uplastycznia się w wyobraźni i materializuje się w zamieszczonych licznych i bogatych ilustracjach.

Dzięki swym walorom merytorycznym i formalnym dysertacja doktorska mgr Kingi Szostak spełnia wymogi stawiane pracom doktorskim. Dlatego wnoszę o dopuszczenie mgr Kingi Szostak do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



*Ks. prof. zw. dr hab. Edward Walewander*

*Kierownik Katedry Pedagogiki Porównawczej  
Wydziału Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*

*30.08.2016 A.*